La Pologne et la Guerre
Publications politiques, historiques et littéraires.

VII

Ludwik Janowski

Litwa i Polska

2gie wydanie

Lausanne
Imprimerie Hoirs Borgeaud
—
1916

Prix : Fr. 0.25

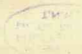
Czcigodnemu i Drogiemu Profesorowi
Józefowi Tretiakowi
od oddanego
L. Janowski

Litwa i Polska

przez

Ludwika Janowskiego





Kupiłem w antykwarni krakowskiej.
G. Korb.







Litwa i Polska.

I

Olbrzymi proces unii Litwy i Polski, spajania tych dwu państw, proces wszczęty w XIV w. a zakończony w XVI w. — to bezprzykładne w dziejach dobrowolne połączenie narodów dla usprawiedliwienia dobra na ziemi, zawsze musi budzić podziw i cześć, jak równie dalsze zgodne pożycie Litwinów i Polaków. Akty unii nie tylko są wielkością przeszłości, ale mają głębsze, bo niezatracalne znaczenie.

Po upadku bytu niezależnego rozsypały się w gruzy wszystkie widome urządzenia i ustrój państwa polsko-litewskiego, pozostało atoli berło wspólne, trzymane silnemi dłońmi nad Wilią i Wisłą, które od młotowych ciosów zaborczego rządu szczerbiło się, ale nie pękło. Unia była uroczyście odnowiona obchodami w 1812 r. w Katedrze wileńskiej i 1861 na polach Horodła i w dolinie Alexoty. Powstania to były także akty unii: wierne siostry Polska i Litwa nie tylko we wzajemnej miłości, ale w tożsamości celów widziały swoją przyszłość i szły razem w świty odrodzenia. Wreszcie i nadal piśmiennictwo, nauka, sztuka, prądy umysłowe, zgoła całe życie duchowe łączyło nierozerwalnemi ogniwami. Tak więc wszystko i w porozbiorowych dziejach nieistniejącej, lecz wciąż żywotnej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, było tym samym procesem unii, jego siłą i pomnożeniem.

Za czasów dni minionego szczęścia, dni niepodległości, nie wdawano się nawet w roztrząsanie wzajemnego stosunku ludów: świadomość jedności była tak jasna, że żadnego ugruntowania myślowego nie potrzebowała. Unia była oczywistością, powietrzem, którem wszyscy oddychali. Aliści po rozbiorach życie się komplikowało: wysunęły się sprawy, które wymagały odpowiedzi; mroki despotyzmu należało przebijać; nastawania wroga na życie i ducha powalonego narodu musiały wywołać nieodzowne zbudowanie mocnej warowni w sercach, aby tego berła idealnego nie zdruzgotano. Przebieg myśli

patryotyczno-politycznej na Litwie jest bardzo ciekawy, ale nie możemy się nad tem rozwodzić, bo to leży poza zakresem tej broszury. Nadmienić tylko trzeba, że zasługa szerokiego postawienia tej sprawy, przebadania jej historycznego, oraz rozwiązania wielu problematów przypadła w udziale byłemu Uniwersytetowi Wileńskiemu. Nigdy nie było potem tylu utalentowanych, rozumnych i głębokich myślicieli i działaczy w kwestyi najżywotniejszej dla przyszłości. I po zgaszeniu tego świecznika cywilizacyi w Wilnie, jego uczniowie, ci prawdziwi *iluminaci* dawnej Rzeczypospolitej, wszędy ponieśli hasła norodowej mocy i powołania. Tym ideałom hołdował Adam Mickiewicz. Wiele i później przemyślało i przeczuło społeczeństwo na Litwie i długo nie brakowało rozesłańców, którzy wszędzie wbijali słupy tych ideałów wileńskich. Z nową potegą wypowiedziały się hasła unii i braterstwa w odezwach Rządu Narodowego 1863-4 r. Liczni pisarze i działacze zeszłego stulecia zebrali ogromne bogactwo, z którego zasobów czerpać nie przestaniemy.

* * *

Po powstaniu styczniowem upada ruch umysłowy na ziemiach litewskich ; zagłuszona tam została wszelka myśl narodowa — i to na lat 40 z okładem. Kiedy zaś po niesłychanym ucisku Litwy w czasach ostatnich powstała możność pewnego wypowiadania się, to jedności w opiniach nie znajdujemy.

Pomijając przeróżne odcienie, widzimy trzy niejako kierunki w myśli polskiej Litwy.

Jedni utrzymują, że rola żywiołu polskiego w tym kraju nie posiada widoków na przyszłość, pozostaje więc przenieść się do t. zw. rdzennie polskich dzielnic.

Drudzy propagują wyrzeczenie się przeszłości, ażeby zarzucić polskość i jej przymiotowość i zlać się z miejscowym elementem etnograficznym, który jest na drodze do utworzenia własnej kultury.

Trzeci wreszcie twierdzą, że powinniśmy stać na tej ziemi, jak było przed wiekami.

Do ostatnich niemal lat XIX w. takiego rozłamu w opinii nie było: różniono się w wyborze dróg i środków w pracy publicznej, — atoli kierunek panował zawsze jeden. Czem się dzieje, że obecnie te aspiracye uległy rozszczepieniu ? Przyczyniły się do tego głównie dwie okoliczności.

Po pierwsze straszliwe gnębienie polaków, co nie potrzebuje dokładnego wykazywania. Uprzytomnić sobie jednak trzeba, że to wyjątkowe na Litwie prześladowanie nie mogło przejść bez ogromnego uszczerbku dla dziedziny umysłowej. Dość przypomnieć, że od r. 1863 nie wolno było w Wilnie wydawać pism i t. p. i cała usilność ciemiężców polegała na tem, żeby odbierając Polakom-Litwinom przy-

szłość, zarazem zmniejszyć ich przeszłość, fałszowano przeto dzieje, najsłabszy przeciw temu protest nie mógł mieć miejsca; rzeczy zaś drukowane za kordonem przedzierały się do Litwy w niezmiernie nikłej ilości — wszystko to czyniono na to, abyśmy o wszystkiem zapomnieli. Odgrodzenie od Europy zakazami, paszportami, potworną cenzurą spowodowało, że umysły musiały czerpać nie tylko z obcej szkoły, ale wogóle z jedynie dostępnych źródeł rosyjskich i z natury rzeczy przesiąkały specyficznemi właściwościami północnej umysłowości.

Drugą przyczyną omawianej rozbieżności w opinii, był młody ruch Letuwisów *) i wygłaszane przez jego kierowników hasła i zapatrywania. Zmierzają oni do wytworzenia własnej kultury i odrębności pod każdym względem, krótko mówiąc, pragną mieć swoje oblicze narodowe. Te dążności całkiem są zrozumiałe i naturalne, idzie jednak o to, że ruch ten zboczył na manowce: zasadniczy cel stał się dla niego drugorzędnym, a głównym — upośledzenie, a jeśli można wyniszczenie polskości Litwy. Właśnie ze smutkiem należy konstatować, jak ci menerzy nie pojmują, a raczej nie chcą pojąć, że Polacy nad Wilią i Niemnem są takimiż autochtonami, jak i oni, że przeto urojeniem jest nadać temu krajowi lity charakter letuwisowski. Zamiast się zgodzić z tym faktem nieodwołalnym i dać możność równoległego rozwoju dwu narodowości, przedstawicielom Letuwisów nie daje spokoju obecność dawnej i wielkiej kultury, a ponieważ łacniej niszczyć, niżeli budować, z zaciekłością neofitów rzucili się na zwalczanie polskości. Nie mogąc nam nic zabrać, bo już wszystko zostało odebrane, przenieśli swe niszczycielstwo na teren kościelny, a że kler jest głównym promotorem tych dążeń, więc mając skwapliwe poparcie rządu i admitracyi rosyjskiej, rugują język polski z użycia w kościele.

Jakkolwiek daleko sięgać może wyrozumiałość dla ludzi, którzy gorączkowo usiłują nadać swemu narodowi piętno samodzielne, ich nienawiść, podeptanie wszystkiego, urąganie całej przeszłości, brak wszelkiego poczucia wznioślejszego w sprawie tak ważnej, musiały boleśnie zaciążyć na stosunku do tego ruchu napastowanych wciąż Polaków, których gniotło żelazne jarzmo wrogiego rządu — siła złego

---

*) Używać w tym razie «Litwin» żadną miarą nie możemy, termin bowiem «Litwin» ma jasne i niepodzielne znaczenie, które ugruntowała historya, nadając mu przytem treść bogatą i drogą dla serc, jej zaś nie sposób mieszać z objawami zgoła innymi. Tymczasem po wystąpieniu w XX w. t. zw. Młodej Litwy nie ustalono terminologii, co też spowodowało stałe zamieszanie pojęć. Były głosy za wprowadzeniem ścisłych terminów—jak np. Dr. B. Dybowski, a zwłaszcza Jan Obst, na którego przekonywujące wywody trzeba się pisać w zupełności. Z tej racyi dla zupełnie nowoczesnego narodu i ruchu na Litwie, musimy używać terminu wziętego z ich własnej nomenklatury i tym właśnie jest «Letuwis»; zaznaczam z naciskiem, że tylko takie rozgraniczenie usunie na zawsze gmatwaninę, która wciąż grasuje.

dwuch na jednego! Trudno wyliczyć niecności, jakich się dopuszczają zaślepieni lub świadomi prowodyrowie taktyki Letuwisów: ich partye, wogóle się zwalczające, gdy tylko chodzi o wymierzenie ciosu polskości, zgodnie rzucają się na szańce polskie, których nic krom siły moralnej nie broni. Na sztandarze letuwiskim napisano: Litwa dla Letuwisów: Polacy-Litwini to « spolszczeni » Letuwisi, lub koloniści i przybylcy. Letuwisi nie tylko w kraju, ale *pro foro externo*, dla Europy, starają się zdyskredytować Polaków, rozpisując sie o rzekomej swej opresyi przez żywioł polski; w swych skargach trafiają do kuryi rzymskiej, drukując same niedorzeczności. Atoli ci sami milczą, gdy ich rodacy w zaborze pruskim pokornie wymierają, milczą i o innych sprawach, których poruszenie byłoby niemiłe dla strony posiadającej siłe i władzę. Do tych napastniczych pism, wrócimy jeszcze.

Chodzi wszelako o to, że niektóre tezy i doktryny Letuwisów nie pozostały bez pewnego wpływu na oszołomione społeczeństwo polskie, a raczej te jednostki, które kwitują z praw polskich na Litwie, a jeszcze więcej na te, które pod bodźcem szlachetnego uniesienia, przy zupełnym zamęcie pojęć, wypierają się polskości, omamieni fetyszyzmem do pozorów « litewskości ». To są skutki tyloletniego odrętwienia umysłowości na Litwie, której przedtem nigdy nie zbywało na zastępie ludzi o głowach najtęższych, mogących się tak lub inaczej wypowiadać. Aliści praca ducha potrzebuje wciąż siewców i wyrazicieli, powstają bowiem nowe zagadnienia, a przytem dawne rozwiązania ulegają, niestety, zapomnieniu. Kwestya narodowościowa na Litwie jest dość powikłana *): różne jej sploty są w przeszłości, w plemiennem lub ideowem ciążeniu, w przeciwstawności tradycyi i warunków współczesnych, w imponderabiliach i t. d. Wszystko to wymaga czujnej rzeszy znawców, pracy specyalnej, poddającej rewizyi modne hasła, wymaga znajomości dawniejszych poglądów dla ich pogłębienia i uzupełnienia.

II

Litwa jest mianem zbiorowem — pod nią należy rozumieć kompleks krain o wielorakich właściwościach fizyograficznych, o różnych warstwach i smugach etnograficznych; cechą wspólną dla nich jest ta okoliczność, iż stanowiły one jedno państwo, a od XVI w. drugą część Rzplitej polskiej i to dotychczas, pomimo wysiłków do zupełnej niwelacyi, nadaje tym ziemiom pewne jednolite znamię.

Otóż poruszymy poglądy na przeszłość Litwy, poglądy, ktore się upowszechniły z wszelką ujmą dla prawdy historycznej. Ci, co przy nich obstają, mają to jedynie na celu, aby skażeniami i fałszami osła-

*) Z umysłu t. zw. białoruski ruch zostawiamy na stronie jako że zbyt niedawny i nie skrystalizował się jasno.

bić urok wielkich stron przeszłości polsko-litewskiej i zapatrują się na tę przeszłość jakby to było jedynie omylenie historyi, a oni jej drogi naprostują formułkami z dnia bieżącego.

Wedle tych teoryi « historyozoficznych » (którę krzewi i organ wydawany w Wilnie, niestety w języku polskim « Litwa ») dzieje litewskie z winy Polski poszły na wspak : Polacy zniewolili do połączenia się i grali rolę « opresorów » Litwy, której nadto wyższą warstwę « spolonizowali », niższą zaś ciemiężyli ; gdyby nie Polska, losy Wielkiego Księstwa Litewskiego poszłyby po torze zadań czystej litewskości, która posiadała swoją własną kulturę etc.

Wszak dość jest żywić choć jakikolwiek szacunek do faktów, żeby widzieć całą błędność podobnych twierdzeń. Litwa i Polska w dawnych wiekach rozpraszały swe siły na wzajemne walki zupełnie bezskuteczne, a bardzo osłabiające, co się stawało niebezpiecznem, zwłaszcza dla Litwy, której wróg zażarty coraz więcej zagarniał posiadłości ; tylko jedność z Polską pozwoliła jej się ostać przed nieuchronną zagładą i zwalić wiekowego nieprzyjaciela, co tak widocznieje na polach Grunwaldu. Połączenie tych dwu państw, które w gruncie nie miały antagonizmu, a które chyliła ku sobie posłannicza misya, nastąpiło w mądrze zrozumianym interesie politycznym. Z jeszcze większą siłą działał czynnik ten, że państwowość polska nieprzeparcie nęciła obywateli W. Ks. Litewskiego, którzy z racyi unii zyskują prawa i przywileje, oraz ustrój parlamentarny przejmują od Polaków. Dzięki temu zjednoczeniu Litwa weszła w związek z Zachodem i nastąpiła w niej recepcya wszelkich wartości kulturalnych Polski : z pogaństwa stało się chrześcianstwo, z rządu despotycznego — republikański, z nieoświaty — cywilizacya, z praw obyczajowych — prawa pisane, język polski i łaciński stają się dźwignią oświecenia. Węzły coraz się zacieśniają : patryoci polscy i litewscy rozumieli, że wszelkie rozluźnienie unii jest niebezpieczne dla połączonych narodów, które się skupiać powinny, wobec wciąż wzmagającego się carstwa moskiewskiego i jego zaborczości, zagrażającej z natury rzeczy przedewszystkiem wolności Litwy. Przez długoletnie zżycie się i poznanie Polski, której jędrny organizm miał tyle powabu i przyciągał ku sobie, wytworzyło się poczucie jedności, a wreszcie ideał wspólnej ojczyzny, wielkiej Rzeczypospolitej, którą spoiła unia — to zbratanie się wolnych z wolnymi, równych z równymi.

Jakże przewrotne są wobec tego gadaniny, że Polacy rzekomo uciskali, czy upośledzali inne narodowości. Rzplita uciskać nikogo nie mogła i nie uciskała, bo była państwem wolnem, republikańskiem i federacyjnem, i uważała obywateli litewskich za braci. W jej dzierżawach każdy mówił, pisał, drukował w jakim chciał języku. Nawet cienia żadnych ograniczeń nie było. Królowie polscy pisali swe akty i uniwersały w języku białoruskim, odzywaliby się i po litewsku, gdyby

owocześnie język ten był w użyciu. Zresztą i bez tego jasne, że przecie Litwa weszła do federacyi na stopie zupełnej równości, z zachowaniem swych odrębności, weszła do związku państwowego na warunkach takich, że od niej zależało w nim zająć stanowisko dominujące. Jeżeli się stało inaczej, wina to nie przewagi fizycznej, lecz sił moralnych — wszystko się działo dobrowolnie, spontanicznie i nie tylko o przymusowości, ale o żadnym nacisku ze strony polskiej mowy być nie może. Wyrywać z przeciągu wieków kilka przykładów opozycyi ze strony oligarchów litewskich, którzy kierowali się jedynie samolubną obawą o nadwerężenie swych niepomiernych prerogatyw i którzy zresztą sprzeciwiali się pewnym warunkom, uszczuplającym ich panowanie, nie zaś samej unii — nie może to mącić dziejowego obrazu, na jakim ogół — bojarowie, szlachta i ziemianie litewscy-całą siłą parli do nierozdzielności z Polską. Po unii zaś ostatecznej (1569 r.) aż do 1864 r. nie można zacytować ani jednego głosu któryby, choć w najmniejszym stopniu zmierzał do rozluźnienia tego związku, lub nań utyskiwał.

Zupełnie błędnem jest utrzymywanie, że język litewski z winy państwa polskiego był zaniedbany i nie zdołał się należycie rozwinąć. Nie mówiąc, że już dawniej język ten nie tylko nie był na stanowisku przodującem w Księstwie litewskiem, lecz nie grał w niem żadnej roli, rząd zaś polski, jak się powiedziało, nie stawiał nikomu przeszkód i wogóle faworyzował, jeśli tak można określić, łacinę, a bynajmniej nie otaczał specyalną opieką języka polskiego i jego literatury, które się samorodnie rozwijały. Można przytem przytoczyć fakty, że np. fundatorowie kościołów na Litwie w swych pismach erekcyjnych zapowiadają niezbędność utrzymywania księży, władających językiem żmudzkim, aby mogli pouczać swoją owczarnię. Uchrześcijanieniu Litwy przez Polskę poświęcił Prof. J. Fijałek obszerną monografię, w której z benedyktyńską pracą podał ogrom materyału historycznego o zachowaniu języka ludu do upadku państwa polskiego, co daje możność powtórzyć za autorem : « Sam fakt, iż ten lud utrzymał do dziś dnia swą mowę, to sprawa i zasługa narodowa i dziejowa kościoła polskiego rzymsko-katolickiego na Litwie ».

*
* *

Do kwestyi rzekomego wynarodowienia się Litwy powrócimy później. Jeszcze zaznaczyć tylko trzeba całą bezpodstawność zarzutu, że gdyby nie unia, polityka W. Księstwa byłaby samodzielna, skierowana do zadań swoiście litewskich. Pomijam, że to stawało się niemożebnem, wobec grozy krzyżackiej i moskiewskiej, atoli jak dalece myśli takiej podonczas być nawet nie mogło, że W. Ks. Witold, uznawany — zresztą całkiem niesłusznie — za przedstawiciela rzekomo narodowej polityki, « letuwiskiej », za udzieloną sobie pomoc Krzyża-

ków, zaprzedał im Żmudź, tę najrdzenniejszą krainę litewszczyzny.

Fikcyę o starożytnej kulturze rzekomo litewskiej oddawna już wymieciono z nauki, figuruje ona tylko w pismach letuwiskich. Nie mówiąc, że mitologia jest czystem zmyśleniem późniejszych czasów, ale wogóle żadnej samoistnej cywilizacyi pogańskiej plemiona litewskie nie wytworzyły. Badania archeologiczne pouczają, że bogactwa wykopaliskowe Żmudzi są pochodzenia skandynawskiego, należały zaś do szczepu fińskiego Liwów, zamieszkującego ten teren na początku naszej ery.

Za główny atut w czernieniu przeszłości służy zwykle położenie włościan w państwie litewsko-polskiem, to jest temat, który stosownie rozwijany, najsnadniej budzić może nienawiść i antagonizm, zwłaszcza w umysłach nie umiejących samoistnie myśleć. Rzeczpospolita nie rozstrzygnęła sprawy włościańskiej na podstawie szeroko zrozumianej sprawiedliwości, to też za to ciężko dotychczas pokutuje i nikt dawnego stanu ludności wieśniaczej bronić nie będzie. Z drugiej jednak strony szukać w tem prawa do ryczałtowego potępienia całych dziejów — cudaczna to demagogia. Koniec końców wszystkie narody Europy, przechodząc ewolucyę społeczną, trzymały w niewolnictwie swe warstwy ludowe, więc dzisiaj wypadałoby im również odsądzać od wszystkiego tę przeszłość. Robić zaś zarzuty Polsce, iż ona nie umiała o tyle swych czasów wyprzedzić i nadać wolności kmieciom — jest to samo co ganić Kopernika, że w swych badaniach astronomicznych nie posiłkował się analizą spektralną.

Nigdzie na świecie nie było przykładu, aby klasa przewodnicza wyrzekła się swoich przywilejów, porozdawała swe majątki i t. d. — Skądże to wyrzucanie takich « grzechów » Rzplitej? Anioły jej nie zasiedlały, ani była rajem; ideału państwa w rozumieniu nowożytnem nie spełniła, atoli o ileż ona była bliższą odeń, niż większość ówczesnych państw europejskich. A bodajby można znaleźć drugie takie państwo jak ona, któreby tak umiało rozwinąć zasady wolności i w życie je wprowadzić. Niewątpliwie plamiły ją ciężkie wady, które zresztą jej najwięcej szkody przyniosły, ale naogól roztacza ona widok wspaniały i z dumą ta Rzplita może się oglądać na swą przeszłość na tle dziejów powszechnych.

Lepiejby zrobili « historycy » letuwiscy, gdyby poniechali historyi i zaczynali swe odrodzenie od czasów niedawnych, gdyż cała wiekowa przeszłość jest jednym protestem przeciw ich doktrynie. Nawiasowo nadmienić potrzeba, że wszystkie te naciągania oraz sui generis « oświetlania » przeszłości są to śpiewanki na nutę rosyjskich historyków, wszystko to cudze pióra, z pewnymi tylko dodatkami własnej inwencyi. Niekiedy wprost zrozumieć nie sposób, dlaczego się uwzięto obrzucić błotem rzeczy najświętsze? Być może, iż czasem małych potomków dawnej chwały we śnie uderzy tamta wielkość i w tem

piekielniejszy gniew wpadają. Miary nie zachowują żadnej : o cobykolwiek chodziło, będą pomstować, bo to polsko-litewskie. Nie dają odpoczynku historyi : w bieg dziejowy usiłują powtłaczać swoje tendencye. Mozoły daremne : sprawa polega na zasadniczem złudzeniu, iż ten nowy ruch da się powiązać z przeszłością. Neolitwini przystępują do niej z gotowemi wyrobami, a trafiają tam na zgoła inny naród ; zawzięcie szukają śladów letuwiskich, ale w historyi pustki pod tym względem, stąd złość do niej, a w następstwie do Polaków.

Znaleźli sie tacy, którzy wymyślili teoryę o inklinacyi Litwy do Moskwy — Polska zaś temu miała zapobiedz. O wielcy Książęta, Olgierdzie i Witoldzie, o wy twórcy unii krewskiej, horodelskiej, lubelskiej, o Konstantynie Ostrogski, o Romanie Sanguszko, o wy wszyscy, którzy gromiliście państwo moskiewskie i powtarzaliście słowa, które sformułował Zygmunt August, «ostatni król, co nosił kołpak witoldowy», że « Moskwa jest największym nieprzyjacielem moim i krajów moich » — wy wszyscy Litwini, synowie Rzplitej — czy słyszycie?

Tak, ich wszystkich, pomijając inne strony, nie mogły pociągać obroże depotyzmu, potworne zaskorupienie, grube ciemności, powszechne panowanie dzikości i samowoli.

Nie tak Rzeczpospolita. Było w niej świadome i niedoświadomiane, poczęści instynktowne parcie do szerokiego posłannictwa, do wielkości, była skłonność do nabywania światła, jako środka do zasług i chwały, było szukanie praw i wolności, jako koniecznych warunków swobodnego rozwijania się.

Nauczycielowie czernicieli przeszłości polskiej historycy rosyjscy, jak równie zwolennicy Siczy zaporoskiej, a za nimi pisarze letuwiscy — podający się za gorących liberalistów — prawią, że państwo litewsko-polskie runęło, bo dojrzało do upadku ; brakło w niem porządku, wojska, skarbu, etc. Tak rozumując, można utrzymywać o rodzinie napadniętej przez zbójów i ograbionej, iż dobrze jej się stało, ponieważ nie przysposobiła środków obrony, nie obwarowała należycie swego dworu it.p. Liczne braki i słabe strony Rzplitej już dawno wykazali z całą skrupulatnością i bezwzględnością historycy polscy, atoli w lwiej części te braki są takimi wobec panowania na świecie siły brutalnej i tylko w jej oczach Rzplita może uchodzić za winną, że nie była przygotowaną do obrony własnej, chociaż, nikogo nie zaczepiając, dążyła do reorganizacyi wewnętrznej, którą wciąż udaremniała przemoc jej sąsiadów. Lecz właśnie to, co obracało się na jej szkodę i zgubę, zasługiwać musi na uwielbienie tych, którzy uznają, że celem społeczeństw nie jest rekrutacya i zbrojenie milionów w środki do napastowania innych państw, oraz wydzieranie od ludności uciążliwych podatków dla utrzymywania zbrojnych mas, zawsze gotowych na jedno skinienie autokratyzmu szerzyć zniszczenie i

zagarniać cudze. Na to szczególnie powinni baczyć ci, którzy tak lubią drapować się w togi humanitarności....

* * *

Dziwnem jest, że Polska, która nikogo nie skrzywdziła, najliczniejszych może miała potwarców. Fakt ten zasługiwałby na osobne rozpatrzenie, rzecz atoli w tem, iż błędnem jest mniemanie, że potwarz szkodzi i zwraca się tylko przeciw oszczercy, często bowiem gościńce potwarcze okryte są tak gęstymi tumanami mamiącej frazeologii, że wywijając przytem chorągiewkami o « okropnej szlachetczyznie », nie trudno wmówić mało oświeconym i przeto upraszczającym wszystko, że np. państwo polskie było rodzajem smoka, który sprawił siła złego. Rusini na tym fundamencie budują całe dzieje, od lat 20 to samo czynią Letuwisi.

Aliści stała się rzecz nie do uwierzenia : znaleźli się Polacy, którzy się dali zwabić na kruchy lód podobnego traktowania przeszłości i w biały dzień, przy świetle niezbitych faktów, powtarzają prawie wszystkie te brednie historyczne, nie chcąc się zabrać do gruntownego zbadania, wymagającego wiele pracy i przemyślenia, i nie mogąc tym sposobem pozbyć się niesłychanego dyletantyzmu i czczej ideologii. Bezustanku paczona i naciągana historya u jednych wyrobiła rodzaj pokutnictwa za winy niepopełnione i chęć poprawienia tych grzechów niebyłych, u innych zaś, nie pijących jak pierwsi z tego czystego, acz urojonego źródła, lecz całkowicie utopionych w odmęcie obcych doktryn, jakiś złowrogi stosunek do ideałów przeszłości.

Cokolwiekbądź na to wpływa, z tak nastawionej historyi wynikły dla nich praktyczne wskazania, a z nich najważniejsze — powrót do rzekomo odstąpionej narodowości. Tutaj należy wbić głęboko oskard badawczy w skały przeszłości, aby choć pokrótce rozjaśnić zagadnienia, które dotąd niedostatecznie są oświetlone lub zgoła pomijane, jak t. zw. polonizacya Litwy, oraz kwestya kultury Rzplitej, sprawy zaś z tem związane : rozróżnienie przebiegu zjednoczenia politycznego a kulturalno-narodowego Polski i Litwy, rola poszczególnych plemion w dziejach unii, losy urzędowego języka W. Ks. Litewskiego — muszą być zostawione na stronie, jako wymagające szczegółowego przedstawienia.

Używany powszechnie termin « polonizacya » Litwy nie jest mem zdaniem ścisły, tem bardziej zaś « wynarodowienie », które dopuszcza pojęcie pewnego rodzaju przymusu, jak niemniej opuszczenie swego i przejście do cudzoziemskości. Taki właśnie fałszywy sens nadają temu terminowi mnodzy prokuratorowie przeszłości polsko-litewskiej i, skwapliwie zapominając o wolnościach w Rzplitej, oskarżają Polaków o « polonizowanie », a Litwinów, Krywiczów, Rusinów i t.d. o odszczepieństwo. Rzecz się inaczej przedstawia : prawda dziejowa

poucza o nieuniknionym procesie, odbywającym się na ziemiach polsko-litewskich ; ze złączeniem się politycznem, rodzinnem, obyczajowem i duchowem różnoplemiennych żywiołów dla budowania wspólnego gmachu państwowości i ojczyzny, nastąpiło wytworzenie się długim przerobem lat niejako nowej narodowości ; powstawał odłam etno-psychologiczny, którego korzenie tkwiły czy to w glebie mazowieckiej, czy to żmudzkiej, czy to połockiej, czy to czerwonoruskiej i t.p., lecz wszystkie jego składniki psychiczne i obywatelskie należały do wyższej formacyi, obejmującej całość. W łonie Rzplitej od morza do morza zachodziły wciąż przeobrażenia i proces ten rozszerzając swe kręgi, nie ustawał. Więc to bynajmniej nie było wynarodowienie, lecz na podłożu właściwych danemu szczepowi pierwiastków stwarzanie osobnego typu narodowego, twórcy bogactwa kultury i świetności Rzplitej. Z równem prawem powiedzieć można, iż szlachta lechicka się « polszczyła », jeśli pod tem rozumieć przynależność do kultury, obywatelstwa, umysłowości i wogóle do tej formy narodowościowej, o której mowa. Dzięki zaś temu, że szczep polski posiadał przedtem ogromne zasoby cywilizacyjne, musiał w pierwszych wiekach górować nad innymi, ale to nie znaczy by przedstawiciele z innej gleby nie wnosili do wspólnego skarbca wiele bogactwa. Język polski, najwięcej rozwinięty, mający tyle przyciągającego uroku, stawał się używanym powszechnie.

Z ujęcia tego zasadniczego procesu, wypływa zrozumienie drugiej niemniej doniosłej strony dziejowej, że kultura polska jest kulturą wspólną, którą budowały wszystkie plemiona Rzplitej od czasów najdawniejszych aż do dni naszych — wszystkie się one do jej wzrostu i świetności przyczyniły. Pomieszanie pojęć z tego wynika, że się tę kulturę uważa za rodzaj naleciałości i wielu nie chce sobie zdać sprawy, że to wcale nie « obca » kultura, lecz zupełnie rodzima i własność wspólna bratnich plemion. I kiedy mi nieraz mówią że protoplasta mój był Litwinem, przeto ja odpadłem do « obcego » świata, korzystam nie ze swego dorobku, pojąć tego nie mogę, boć to jest właśnie kultura moja, ojcowa, rodzona, dla której wszyscy przodkowie moi pracowali ; należy to sobie dobrze uplastycznić i, nie idąc na pasku zacietrzewionych nieprzyjaciół Polaków, nie powtarzać za nimi « ich » kultura, tylko mówić *nasza*.

Z tego jasno wypada, jak dalece uprawniona droga tych, którzy, nie słuchając śmiesznego zarzutu odszczepieństwa, czerpią z głębokiego poczucia prawdy dziejowej. Rozumieją oni, że lubo ważne są ród, pokolenie, język i obyczajowość, ale to wszystko ostać się nie może bez duchowych potęg, jakiemi są piśmiennictwo, oświata, prawo, sztuka i dzieje. Zastrzedz się z góry musimy, że nikomu zarzucić zresztą nie można, skoro z podniet specyalnego przywiązania uważać siebie zechce za Letuwisa — taki indywidualny wybór nie może

podlegać dyskusyi; chodzi o to, iż głosi się konieczność dla wszystkich stawania się Letuwisami na podstawie historyczno-społecznych przesłanek, co jest *sui generis* obłędem. Nasamprzód, jak można sprawdzić, kim właściwie był przodek danej osobistości, przecież bywały rody, że zrazu Litwini, potem Krywicze, później Rusini, wreszcie Polacy — jakież tedy stulecie rozstrzygać będzie o rzetelnej przynależności? Gdyby się dobadywać pochodzenia i doń wracać, nastałaby w Europie pewnego rodzaju wędrówka narodów. Zwolennicy tego poglądu stawiają za przykład Czechy, których wyższa warstwa zniemczała, obecnie zaś jęła się przychylać ku czeskości — to jest tylko formalna analogia, biorąca w nawias kardynalne różnice: gnębicielstwa niemieckie, a proces zupełnie dobrowolny, o czem się już wyżej dość rzekło.

III.

Zarówno jak Litwa dziejowa nie jest bynajmniej nazwą plemienną, lecz terytoryalną, tak Litwin w szeregu wieków oznaczał obywatela W. X. Litewskiego, niezależnie od jego pochodzenia etnicznego; do ostatnich prawie lat XIX w. Litwinem zwał się każdy, czy urodzony, czy zamieszkały, czy przywiązany do tych ziem.

Obszar ściśle etnograficznej Litwy (dzisiejsza Kowieńszczyzna, część Suwalszczyzny i Wileńskiego), którą tu, dla uniknięcia niejasności, nazwiemy Żmudzią, stanowił zaledwie odłamek dawnej Litwy. W jej historycznym rozwoju obszar ten wysuwa się na czoło i nadaje całości swe etniczne imię, wszelako od XIV w. znaczenie w tem państwie innych plemion wciąż się rozrasta, a żywiołu żmudzkiego maleje. Tylu sławnych Litwinów, których znamy i cenimy, nawet antropologicznie nie miało nic wspólnego z elementem litewsko — żmudzkim, nie znało wcale tego języka. Ci zaś, bez porównania mniej liczni, co wyszli z zespołu rdzennie żmudzkiego, całą swą duchowością niczem się nie różnili od innych Litwinów w szerokiem znaczeniu.

Mnóstwo spraw, faktów, rzeczy, zjawisk i ludzi noszą nazwę « litewskich ». Otóż coraz więcej się zapomina, że nazwa ta może mieć trojaką treść i dowolne jej przestawianie płodzi zamieszanie i nawet nonsensa. W etnologii « litewski » nie budzi niejasności: wiemy, że był i jest taki język, są takie zwyczaje, obrzędy, dajny i t. p. Skoro jednak przejdziemy do innych dziedzin (geografii, dziejów, kościoła, prawodawstwa, kultury, piśmiennictwa, oświaty i t. d.) pojęcie « litewski » nabiera szerokiego znaczenia i często z objawami etnograficznie litewskiemi nie ma absolutnie wspólności. Wreszcie « litewski » zastosowano do ruchu nowoczesnego, który masy Żmudzi stara się urobić na nowy typ narodowy. Ciężar gatunkowy, właściwości, a głównie pojemność tych jednobrzmiących nazw są ogromnie

różne. Tymczasem nawet śród Polaków, nie mówiąc o częstej nieznajomości rzeczy, termin « litewski », pod sugestyą bieżącej chwili, mimowiednie się zwęża.

Autorom letuwiskim ta jednobrzmienność jest arcy dogodną do utożsamiania litewskiego z żmudzkiem, Żmudzi z Litwą. To pozwala przeinaczać charakter i jestestwo szeregu mężów, imputując im czy żmudzkie pochodzenie, czy tendencye letuwiskie, jako też i żywioł iście żmudzki w dawnych wiekach nasycać barwami, których nigdy nie było w rzeczywistości.

Piszemy o jednym z największych zakładów naukowych — wszechnica litewska. Niedawno paru Letuwisów wystąpiło z zażaleniem, iż Polacy czyhają na ten dawny uniwersytet litewskiego. narodu. Ponieważ w danym razie nawet każdy wyrostek i dziewczynka wie, czem i jakim był Uniwersytet Wileński, wzruszono więc tylko na to bredzenie ramionami. Atoli pozornie mniej niedorzeczne twierdzenia są w samej rzeczy takiemiż, jeno tego nie dostrzegamy. Czyż zarówno nie jest absurdalnem w odezwie do prezydenta Wilsona, powoływanie się na « Statut Litewski », jako że on zapewnił Letuwisom ich prawa narodowe!

Co mamy trzymać o pochodzeniu « litewskiem » Adama Mickiewicza, gdy dziś to « litewskie » przesiąkło specyficznym sensem ? W enuncyacyach letuwiskich bezustannie spotykamy, że jeden z największych poetów świata był Litwinem, pochodzenia litewskiego. Nic podobnego, w znaczeniu dziś temu nadawanem t. j. Żmudzina, rodu etnicznie litewskiego. Mickiewicz był najgenialniejszym Litwinem, ale jedynie takim, jak się wyż mówiło t. j. Polakiem-litwinem i nic więcej. Pochodził zaś z ziemicy, którą przodkowie nasi i my przez umiłowanie tradycyi, zwiemy litewską, ale etnograficznie taką nie była. Jeśli pochodzenie przeto brać w znaczeniu przyrodniczo-szczepowem, to jak wiadomo Mickiewicz nie pochodził ze szczepu rdzennie litewskiego, nie był wcale rodu żmudzkiego, i nie miał w sobie tej krwi ani molekuły. Słowem pochodzenie etniczne litewskie przypisywać temu wieszczowi jest tak samo bezpodstawnem jak Janowi Kochanowskiemu. Gdyby Mickiewicz urodził się nie w Nowogródku, lecz np. w Telszach, o takiem jego pochodzeniu można by było mówić i Żmudź miałaby prawo z tego być dumną. Wszelako i wówczas litewskość tego poety nie byłaby zacieśnioną, bo jego gorące przywiązanie ogarniało Litwę, nie tylko rodzinne strony nowogrodzkie, a nadto kochał on bynajmniej nie wyłącznie Litwę, lecz całą Polskę, Zresztą polskość Mickiewicza jest tak oczywistą i bezsporną, że niema co tego dowodzić. To co się powiedziało o nim odnosi się równie do Chodkiewicza, Czartoryskich, Kościuszki i wielu innych.

Wszystkie te modne « litwinizowania » mają na celu *urbi et orbi* rozgłaszać, że Letuwisi wydawali geniuszy. Zdolności Żmudzinom

nikt nie odmawia, ale Żmudź zlewając z Litwą, ryczałtem robiąc Litwinów Żmudzinami z pochodzenia, rozdyma się ten kraj i można mniemać, że był on Attyką polską. Do takiego tytułu Żmudź nie posiada dyplomu, chociaż niewątpliwie wydawała ludzi zasługi i talentu; pomijając czasy odleglejsze, pochodzili z niej: Gucewicz jeden ze znakomitszych artystów budowniczych, Szymon Malewski sławny rektor uniwersytetu w Wilnie, Włodzimierz Gadon wielki patryota, czynny 1794, 1812, 1831, Zatorski i Walenowicz nawpółzapomniani poeci, Stanisław Witkiewicz i t. d. Później wychodzili ze Żmudzi działacze i pisarze letuwiscy, jak niemniej przedstawiciele dawnej tradycyi.

Jeżeli sami Polacy nie zawsze sobie zdają sprawę z trojakiego sensu terminu « litewski », cóż dopiero cudzoziemcy, dla których zawiłości nasze są pismem Hetytów i przeto termin ten, wedle linii najmniejszego oporu, ma w ich oczach zawsze i wszędzie jedno znaczenie: od czasów Palemona do dni naszych, gdzie tylko się natrafi przydomek litewski, mają to być dzieła, ludzie i rzeczy Żmudzi. Gdy się np. mówi « państwo polsko-litewskie », rozumiemy jego treść charakter i pojemność, w pojęciu atoli cudzoziemca to występuje jako polsko-żmudzkie, polsko-letuwiskie. Sama przez się Żmudź odegrywała rolę podobną do Wołynia, Polesia, ziemi Połockiej i dziwnem byłoby pisać państwo polsko-wołyńskie, oświata polesko-polska, wojsko polsko-połockie. Tym trybem i określenie poeta polsko-litewski po angielsku, włosku, niemiecku i t. d. ma zgoła inny sens, niż mniemamy.

Do jakiego to wiedzie skrzywienia, unaocznimy na zdaniu wyjętem z pewnej enuncyacyi w języku francuzkim: Litwini jako alianci Polaków obronili z nimi Wiedeń. Zaznaczamy, że w założeniu mają to być Litwini rodowici (Żmudzini, pomijam że o zabarwieniu iście letuwiskiem); w tym więc ustępie z równem prawem użyć można innego terminu i napisać: Połoczanie, będąc w aliansie z Polakami, i jak wyżej. Tylko szczegółowa historya może wykazywać rolę licznych dzielnic danego państwa, ale gdy się daje zdanie syntezujące, nie można figurą *pars pro toto*, załamywać perspektywy. Zupełnie jakby ktoś o roku 1812 powiedział: wojna Napoleona i króla Neapolitańskiego z Rosyą. Cytowane zdanie o czynie nieznanego dotychczas « alianta » Polski w obronie Wiednia, nie odpowiada przytem bezwzględnie rzeczywistości, ponieważ pułki litewskie (w których nb. mogło nie być w danym roku Żmudzinów) spóźniły się na odsiecz 1683 r.

Tego rodzaju mnożyć przykładów można bez końca. Pewna grupa właśnie rozbija się, aby trzy pojęcia, noszące jednakie miano, nie pozostawały na odmiennych płaszczyznach. Zależy jej na generalnem letuwisowaniu: identyfikuje się więc z niem wszystko co żmudz-

kie dawniejszych czasów, nie bacząc na bieżącą między niemi demarkacyjną kresę; bez skrupułu podgarnia się litewskie w szerokiem znaczeniu, chociaż między niem a letuwiskiem leży przepaść. Rozmyślne to żonglowanie terminem odziera historyę Litwy ze wszelkich atrybutów wiarogodności, a jej stan obecny przedstawia we wklęsłem zwierciadle. Takie mistyfikatorstwo, łapane na gorącym uczynku, tumani samem imieniem, o nieznanej powszechnie, a tak złożonej konsystencyi. O znajomość jej i zgłębienie prawie niepodobna się dopytać w Europie, należy jednak z tem się liczyć i powierzchownem lub nieostrożnem używaniem terminów nie przysparzać chaosu. Nieodzownem jest przeto ustalenie terminologii, co sprawi, że słowo nie będzie zabijało prawdy.

Bo o nią w gruncie chodzi, nie o mnogość sław (z niej by się wszyscy cieszyli) dostarczanych ze Żmudzi, jak równie nie o to, ilu było z tej lub innej ziemi w bitwie pod Kircholmem. Istota długiej przeszłości tych ziem polega na niezłomnej woli obywatelstwa polsko-litewskiego do ponoszenia wspólnych nieprzymuszonych ofiar i trudów dla dobra Rzplitej — i ta wola jest idealnym herbem tego państwa.

IV.

Są tacy którzy wolni od wszelkiego potępienia lat minionych Rzplitej, widzą jej wielkie strony, mylnie jednak przypuszczają, że to wszystko należy już do przeszłości, która była oparta na palach, dziś nieużytecznych; wszystko zaś na świecie płynie, zmienia się i odbudowy dawnego być nie może. O odbudowywaniu rzeczy zbutwiałych nie myślano u nas już od czasu reform XVIII w. I wciąż z nowymi prądami następowały nowe wyobrażenia, ale wśród nowych dawne dobre, lepsze i najlepsze nie zamierały. Nie o formy wszakże chodzi, tylko o ideały. Te zawsze można odradzać: najwspanialsze epoki ludzkości oparte są na czynniku odrodzenia, jak np. Renesans. Ideały więc można i trzeba obdudowywać, jeśli są w nich moce żywotowórcze, jeśli zdołają działać w górę. Takich nie brakło w Rzplitej, tak wolnej, jako i powalonej. A jest to prawem koniecznem w historyi odwiecznych narodów, iż ażeby pójść skutecznie naprzód, trzeba siłę do tego ruchu wziąć z przeszłości.

Nie można ignorować w traktowaniu stosunku Polski i Litwy jednego z najsilniejszych motorów: pierwiastku uczucia. Ojczyzna przedstawia nam właśnie uczuciową stronę narodu; jest to miłość i przywiązanie do tego wszystkiego, co nazywamy rodakami, krajem, ziemią i do całego dziedzictwa przeszłości. Ta ojczyzna wieki całe łączyła Litwinów i Polaków. Jeden z Radziwiłłów nosił przydomek *Amor Poloniae* — to, śmiało można powiedzieć, było godłem wszystkiego obywatelstwa Litwy. Pierwiastek uczucia dźwięczy nawet w

aktach państwowych (XV i XVI w.), czego gdzieindziej w historyi prawie nie spotykamy. Cudowne słowa zawiera testament Zygmunta Augusta :

« Rad duchownych i świeckich, rycerstwo,. szlachtę, mieszczan przez Boga żywego, przez miłość Rzeczypospolitej prosimy i upominamy i zaklinamy, aby będąc obywatelami tak Korony jako i W. X Litewskiego, byli jednem nierozdzielnem na wieki ciałem, jednym narodem. Chcąli, aby Pan Bóg, który będąc jednym w jedności się kocha, jedność miłuje, pomnaża, wspomaga, długo to państwo zjednoczone wspomagał, a przeto tym naszym testamentem obiemu państwu, Koronie Polskiej i W. X. Litewskiemu, dajemy i odkazujemy i zostawiamy miłość, zgodę i jedność... Racz Panie Boże w tym obojgu państwie utwierdzić, coś w nim, przez nas, sprawił; racz oboi ten lud w jedności spojony, w niemyślonej miłości wiecznie chować. »

Kiedy się pomyśli o tylu pięknych stronach dawnego życia, które bezlitośnie niweczyła zła dola, przyznać trzeba, iż nie była ona w stanie wyrwać najważniejszej i najpiękniejszej — spełniło się serdeczne życzenie ostatniego Jagiellona, który tak genialnie ujął czystą ideę Rzplitej i wskazał szlak wiodący do świętego celu. Ludność zarówno Korony jak Litwy pozostawała zawsze w jednostajnem wzajemnem uczuciu, którego nic zachwiać nie zdołało ani w czasie trwania Rzplitej, ani po jej utracie. Rozumiano, iż unia jest aktem takiej wagi i donosłości, że nawet wola jednego pokolenia nie posiada mocy jej rozerwać. Długo panowało wzniosłe poczucie obustronnych obowiązków : godną jest uwagi mowa na sejmie warszawskim 1831 r. Waleryana Pietkiewicza, prof. Uniw. wileńskiego, który wypowiada przekonanie ogółu litewskiego, że Korona nie może sama się wybijać z jarzma najazdu i zostawić w niem Litwę, bez niej bowiem nie ma prawa być wolną i szczęśliwą. Program reform Wielopolskiego (przed 1863 r.) spotkał powszechny opór i niechęć wśród społeczeństwa Królestwa Kongresowego, głównie z tej racyi, że owe reformy i ulgi nie miały się rozciągać na ziemie litewskie. Zbytecznem byłoby rozważanie, ile W. Ks. Litewskie jest obowiązane Polsce, a ostatnia Litwie, skoro się wszystko opierało na równości i przywiązaniu. Nie zaprzeczy nikt, iż Litwa sowicie zwracała należności braterskie i była cenioną i miłowaną nie za to, że przez unię stała się Polska rozległem i pierwszorzędnem mocarstwem, ale za swe niepospolite zalety, za wydanie całemu krajowi mężów, którymi on był wielki — przeto z równem prawem można utrzymywać, że każdy mieszkaniec Korony miał zawołanie *Amor Lithuaniae.* Tak się pełniła historya, tak się pełniła i sprawiedliwość. A w epoce niedoli porozbiorowej Litwa, jako macierzyzna poetów i patryotów, którzy uderzali niby dzwony, grające w sercach milionów, była przez wszystkich kochaną, i

do dziś dnia, jako kraina cnót, hartu i poświęcenia, jest drogą i bliską nie tylko dla ludzi w niej urodzonych i wyrosłych. Należy pamiętać o tajemnicy tego uczucia, która ukryta jest w szacie wielkości wraz z jego istnieniem i wiernością trzymania się nieśmiertelnej tradycyi.

Są tacy, którzy utrzymują, że Polakom należy się liczyć z tem, iż w naszych czasach następuje wszędzie demokratyzacya, a że na Litwie lud przeważnie należy do innej narodowości, więc kultura polska nie może mieć racyi bytu. Argument ten wydaje się wielu nie podlegającym apelacyi, choć może być obalony pod każdym względem. Demokratyzacya nigdzie nie żąda niwelacyi i zakazów dla mniejszości, przeciwnie przyznaje jej wszelkie prawa czuć i myśleć po swojemu, więc co do Litwy istnieć może jedyny postulat, żeby dwie te kultury, jedna dawna, druga nowotna, jednocześnie się rozwijały i równorzędnie kwitły.

Trudno ściśle powiedzieć o mocy i liczebności żywiołu polskiego Litwy, wobec tego, iż od lat 80 codzień zapytują siebie Polacy-litwini, nie co jutro nam da, lecz co jutro nam zabierze? Żywioł ten podlegał bezprzykładnym gwałtom, które niedwuznacznie zmierzały do jego eksterminacyi (zwłaszcza okropne czasy kasaty wyznania unickiego, popowstaniowe it. d.), a gdy w ostatniem dziesięcioleciu prześladowanie nieco sfolgowało, zawszeć Polacy-litwini postawieni są w ekstra- nienormalne warunki : język polski w życiu publicznem nie gra roli nawet Kopciuszka i wogóle spętanie leży na wszystkiem. Rząd rosyjski dąży do rusyfikacyi, ale gdy się to nie udaje, woli żeby się szerzyło wszystko, byle nie polskość. Pomimo tego żywioł polski ostał się wszędzie, przyczem istnieje jeszcze wiele sił jego w stanie potencyonalnym. Letuwisi, którzy tyle popisali o swej przewadze, dowodnie się przekonali, gdy się niedawno okazało ze spisów parafian, że w dyecezyi wileńskiej stanowią oni 1/7 część ogólnej liczby wiernych.

O przekonaniach ludu na Litwie nic nie wiemy, słyszymy tylko głosy tych, co się podają za jego wyrazicieli; kto jednak zna wieś żmudzką może twierdzić, że żadnej niechęci do Polaków włościanie tameczni nie czują, a jeśli zdarzają się poszczególne tego objawy, sprawa to tylko podżegawczej propagandy. Teraźniejsi opiekunowie ludu pouczają o obowiązkach względem niego, atoli obowiązków tych nie zaniedbywano w społeczeństwie, które zawsze z łona swego wydawało godnych obywateli, miłujących kraj i jego lud.

Należy mieć stale w pamięci, że to społeczeństwo, trzymane wciąż jako jeniec, nie miało żadnej mocy wprowadzania w czyn swych aspiracyi, które jeno kiedyniekiedy miały możność wypowiedzenia się, a raz tylko zrealizowania. W 1817 r. szlachta na zjeździe w Wilnie większością wszystkich głosów przeciw jednemu, wystąpiła z petycyą do tronu o zreformowanie stosunków pańszczyźnianych ; została ona

odrzucona. W 1857 r. pierwsza szlachta wileńska podniosła swój głos w tej samej kwestyi i odegrała wybitną rolę w sprawie uwłaszczenia włościan w całej Rosyi. Na samym początku XIX w., kiedy się nie śniło o demokracyi, ministeryum w Petersburgu rozesłało okólnik, zabraniający przyjmowania dzieci chłopów do zakładów naukowych ; wymierzone to było przeciw Uniwersytetowi Wileńskiemu i jego podwładnym szkołom ; wtedy w imieniu całego korpusu nauczycielskiego Jan Sniadecki, rektor wszechnicy litewskiej, wystosował znakomite pismo do kuratora, występując z całem oburzeniem przeciwko temu zarządzeniu i nazywając ministra oświaty « nieprzyjacielem ludzkości ».

Z chlubą dla żywiołu polskiego należy poświadczyć, że nie okazyzywał on nigdy żadnej zachłanności, przeciwnie jego społeczeństwo lubiło i ceniło lokalne właściwości, Litwy, znało miejscowy język « ludowity », jak kiedyś nazywano, a sami Polacy przyczyniali się do pierwocin piśmiennictwa w tym języku, oraz nie stawiali tamy wyrabianiu odrębności narodowej. Wracamy tylko do założenia, że niepodobna, by się wyrzekali swego. Prawdziwe poglądy i istotne aspiracye całego narodu polskiego co do związku Litwy i Polski w przyszłości zawierają odezwy Rządu Narodowego 1863-4 r., które dają najszerszy dostęp do życia samoistnego wszystkim ludom byłej Rzplitej, na podstawie federacyi i sprawiedliwości.

V

Letuwisi dowodzą, iż do nich należy władanie wyłączne Litwą, tymczasem do stanowiska nawet przodowniczego nie mają danych : ani zasobów kulturalnych, ani oświecenia, ani siły liczebnej, ani zdolności atrakcyjnej, ani bogactwa duchowego. Zaiste trzeba podziwiać tupet wodzirejów tego ruchu. Trafnie ktoś przyrównał ich do owego śmiałka, który zaledwie nauczywszy się czytać, zaczął pretendować do katedry uniwersyteckiej.

Jedno z pierwszych zadań nowego programu stanowi rewindykacya « utraconych » placówek, t. j. tych miejscowości i zespołów, w jakich panował kiedyś język litewski. Obecne przyznawanie się tych mieszkańców do innej narodowości nie jest momentem rozstrzygającym : o przynależności ich do terenu letuwiskiego wyrokują agitatorowie z tego obozu. Szkoda tylko, że nieznane są bliżej zasady, wedle których osobliwe to konsorcyum dla określania narodowości na Litwie ma decydować. Słusznem jest, żeby Letuwisi mieli zaspokojone swe potrzeby i tam, gdzie przebywają w mniejszych skupieniach, i naturalnie nikt ze społeczeństwa miejscowego im tego nie zaprzecza. W parantezie tylko dodamy, że sami, gdzie stanowią przewagę, w nieuznawaniu wymagań mniejszości żadnych nie mają skrupułów. Aliści pojęcie o równouprawnieniu ich wśród innej wię-

kszości zakrawa zupełnie na krotochwilę. Wedle teoryi letuwiskiej polega ono na tem, że wszystko ma być podzielone na dwie równe części. Jaskrawie to występuje zwłaszcza w stolicy Litwy, która posiada 2 % ludności mówiącej po litewsku *. Otóż skoro w Wilnie np. na 100,000 katolików jest 20 kościołów, to arytmetyka polityczna wymaga oddania 10 świątyń do użytku Letuwisom, gwoli « równouprawnienia ». I tak ma być we wszelkich dziedzinach. Podobne rozumowanie wprawia w osłupienie człowieka o zdrowych zmysłach. Sprzeciwianie się zaś tym niepoczytalnym « teoryom » wywołuje stale skargi na « niesprawiedliwość ».

Szczerze życzliwi dla aspiracyi kulturalno-narodowych nowej Litwy, acz boleli nad niezdrowemi objawami tego ruchu, przypuszczali, że to czas chaosu i szumowania się. Na nieszczęście im dalej, nabierał on cech odstręczających, to już nie była litwomania, lecz litwopatya.

Szefowie letuwiscy zarówno jak bluźnią przeszłości, niecne zmyślenia upowszechniają o współczesnych « przestępstwach » Polaków. Trzeba samemu to czytać, żeby uwierzyć, iż zdolność do spotwarzania może być tak wybitną.

Powtarza się w kółko, że w całej przeszłości Litwinom t. j. Letuwisom Polacy sprawiali same przykrości, zdmuchując im narodowość, wodząc na pokuszenie etc., ale co więcej to się ciągnie do dziś dnia. Na wszelkim kroku i o każdej porze ci « srodzy gnębiciele » czynią im niezliczone « krzywdy ».

Insynuować narodowi polskiemu przewinienia nacyonalistów innych krajów—jest to nie rachować się z rzeczywistością. Przypuśćmy na chwilę, że polska myśl polityczna zmierza do polonizowania ludów kresowych ; wszak ten nacyonalizm, nie tylko nie posiadający na swe rozporządzenie aparatu państwa, lecz zwalczany i dławiony przez cały mechanizm rządowy na Litwie, nie może być nawet przyrównany do nacyonalizmu np. francuskiego. Stawiać zaś w jednym szeregu hakatę pruską lub « istinno russkich » z ruchem wszechpolskim—mogą tylko ludzie chemicznie wyprani ze zwykłej uczciwości. Tendencye nacyonalizmu polskiego są tylko obronne, nie zagarniające ; rzecz prosta można mu niemało zarzucać, podkreślać jego błędne kroki, ale nazywać to należy właściwemi wyrazami.

Dawnemu państwu polskiemu obcą była polityka centralizmu, unifikacyi i niwelowania. W porozbiorowym okresie naród polski temu pozostał wierny. Wszechpolacy, tak szkalowani na wszelkie sposoby przez Letuwisów, zwani hakatystami, skoro wnieśli do IIej Dumy projekt autonomii Królestwa Kongresowego, zastrzegli w nim

---

* Nie to nie przeszkadza informatorom litwomańskim twierdzić bez zająknienia, że większość mieszkańców Wilna stanowią Letuwisi.

w § 19 prawa prawa narodowe znikomej mniejszości t. j. ludności małoruskiej i mówiącej po litewsku.

Ktokolwiek najpobieżniej zna Litwę, musi otworzyć szeroko oczy, gdy się dowiaduje, w jakich to klubach Polacy trzymają Żmudź, Ruś czarną, Litwę właściwą, Białoruś, Inflanty polskie. Wielki uczony i pierwszorzędny znawca litewszczyzny, Prof. Alexander Brückner, tak pisze o aberacyi kierowników tego « odrodzenia » : « Młodej Litwie jako ludziom bez kultury i historyi imponuje przedewszystkiem siła. Odwrócili się teraz od nas, bośmy teraz słabsi i dalejże nam wyrzucać winy niepopełnione ».

« Zródła litwomańskiej nienawiści są dwojakie : w pierwszym rzędzie tłumaczy ją gminna ich psychologia (z chłopów wyłącznie pochodzi garstka inteligencyi litwomańskiej), która sprawia, że przed silniejszym, Rosyanami, chylą głowę, odbijając sobie ku radości Rosyan swe położenie na Polakach. A następnie przychodzi jeszcze moment polskiej własności ziemskiej. Polska kultura pozyskała dla siebie kraj i ludzi. Uzyskała to bez użycia jakichkolwiek środków przymusowych i dążność do utwierdzenia tych nabytków jest jej dobrem prawem. Przeciw temu prawu występują jednak Litwomani, a w szczególności fanatyczne duchowieństwo litwomańskie, które utracony drogą naturalnego biegu wypadków obszar etnograficzny, stara się przez propagowanie języka litewskiego w obrzędach kościelnych, sztucznymi środkami odzyskiwać ».

« Megalomania Litwomanów przechodzi wszelkie granice... Plotą o jakichś trzech milionach aż do Mińska, rozciągają więc granice etnograficznej Litwy do niebywałych rozmiarów, podobnie przywłaszczają sobie pisarzy polskich, układają jakieś fantasmagorye dawnej kultury litewskiej it. d. ».

« To wszystko tylko śmieszne ; wstręt zaś budzą ich oszczerstwa. Prawią znowu w pismach, że tak powiem urzędowych, o niesłychanym, okrutnym ucisku i prześladowaniu przez Polaków ; co o tem sądzić, wiemy sami najlepiej, ale te głosy tumanią przecież ludzi nieświadomych rzeczy, i cel osiągają. Krzykliwość i jaskrawość tej niedowarzonej agitacyi, zachłanność jej i niecierpliwość, nie licząca się z niczem, ale już najmniej z brakiem sił własnych, to bardzo ujemna cecha tego ruchu, dyskredytująca go w oczach uczciwych ludzi ; ten separatyzm, fanatyczny, niesprawiedliwy, dziki, musi ustąpić — inaczej do zgody nie przyjdzie nigdy, a czyby to z korzyścią właśnie dla Litwy wypadło, wolno o tem wątpić ».

« Żaden rozsądny Polak nie zaprzecza Litwinom prawa do utrzymania i ugruntowania swej narodowości, wymaga tylko równego uznania praw własnych. Litwomani nie liczą się z rzeczywistością, uważają Polaków za żywioł obcy, napływowy, podczas gdy żywioł ten wytworzył się historycznie i z tego faktu prawa swe wywodzi.

Swojemi publikacyami we Francyi i Anglii mogą Litwomani bałamucić opinię publiczną przy pomocy najgrubszego przekręcania liczb i faktów i Polaków, którym wyłącznie zawdzięczają swą egzystencyę, w opinii powszechnej dyskredytować. Jest to *vana sine viribus ira ;* a że te siły są tak słabe nie jest to wina Polaków. Tego rodzaju walka wychodzi na pożytek jedynie Rosyi, czego Litwomani widzieć nie chcą. Nienawiść ich oślepia ».

Nie znaczy to jednak by Polacy byli całkowicie wolni od win, naturalnie nie względem Litwy, tylko Letuwisów. Owszem ostatnim czynią oni rzetelne krzywdy, które się redukują do paru kardynalnych : oto Polacy-litwini nie chcą wiekowych ideałów i przywiązań wyrzucić jak rupiecie; dalej, nie parcelują swych majątków, nie czynią zapisów na propagandę letuwiską i wreszcie znajdują, że trwanie ich na Litwie jest zupełnie prawowite—jak pięknie tę myśl ogółu sformułował Tadeusz Wróblewski : « Jesteśmy roślinami, które zapuściły głębokie korzenie w glebę tej ziemi i wydajemy owoce na jej korzyść. Dla nas słowa Mickiewicza « Litwo, ojczyzno moja » nie jest tylko czemś ładnie brzmiącem, ale odpowiadają naszemu stosunkowi do tej ziemi... Byliśmy na tej ziemi razem z ludem litewskim, gdy jeszcze nie było Litwomanów i na niej pozostaniemy ».

Te krzywdy istotnie dojmują Letuwisów, którzy są jednak o tyle sprytni, że o nich się nie rozwodzą, lecz, bezustannie wrząc pasyą i zawiścią, fabrykują urojone i czernią naród polski w swych paszkwilach.

Mając za sobą w kwestyach polskich ignorancyę Europy, Litwomani, odznaczający nie niemałą rezolutnością, grasują po różnych krajach, gdzie za pomocą prasy i druków o przeszłości i stanie tegoczesnym Litwy starają się przemycić tendencye swej kliki. Przewrotnie korzystają z terminów « Litwa, litewski, Litwin », które można jak się podoba ugniatać i tym sposobem duby smalone wypisywać. Są oni pewni naiwności społeczeństwa na zachodzie i bez wahania wciskają całą historyę ziem litewsko-ruskich do koryta letuwiskiego.

Szarpanie imienia polskiego, bezwstydne fałszowanie historyi, kalumnie—oto treść elukubratów letuwiskich*). Nie warto zgoła wcho-

---

*) Ci co chcą się ubawić znajdą tu sporo strawy humorystycznej. Z setek tego rodzaju na chybił trafił wybieramy wypracowanie Kont-Vis'a (Pro Lithuania 1916 Nr 2), który jak widać tknięty bez nadziei litwopatyą, dowodzi, że w powstaniach na Litwie nie chodziło o restauracyę Polski, lecz w nich wszystkich przebija się niechęć i dążenie do odseparowania się od niej : Kościuszko nie dowierzał Polakom i założył dla tego osobny rząd wileński ; w jeszcze ostrzejszym stopniu ten separatyzm ujawniają Rządy Narodowe 1831 i 1863 w Wilnie; plany magnatów przed 1812, (Ogińskiego, Lubeckiego, Czartoryskiego, Platerów) założenia W. X. Litewskiego równie zmierzały do oddzielenia się od Polski, oczywiście księstwo to miało być « Letuwiskiem » i niezrealizowanie tego planu stanowiło nieszczęście właśnie dla dzisiejszych adeptów podobnego traktowania historyi. Czekamy dalszego ciągu, gdzie Kont-Vis czy Markus objaśnią, jakie to plany separatystyczne knują w obec-

dzić w ich rozbiór. Jesteśmy otrzaskani z oszczerstwami i powstawaniem na Polskę Litwaków, Rusinów i t. p., wyznać jednak trzeba, że paszkwiliści letuwiscy prześcignęli wszystkich, i że użyjemy słów Mochnackiego : «po nich już nikt kłamać nie będzie w całym chrześciańskim świecie. Oni kłamstwo wysilili, skompromitowali je bezczelnością i niezręcznością».

Jakkolwiek paczyć dzieje—nic to nie pomoże! Ogromy faktów dybią na każdego potwarcę swych praojców. Bezecna ta naganka na prawdę jest możliwą tylko wobec anormalnego położenia narodu polskiego. Kiedy się zmienią warunki, szkalowania zamilkną i prawda wyjdzie z podziemi i oświetli wszystkie kryjówki fałszu.

Uwzięcie się na cześć imienia polskiego to jedna strona tego ruchu. Druga—zupełne niezrozumienie sytuacyi krainy litewsko-żmudzkiej, niezrozumienie, które budzi równie poważny niepokój u każdego, komu los tej ziemi nie jest obojętnym. A do tych należą i ci, których praszczurowie wystawili niegdyś Arkę Przymierza z Polakami, wiedząc co mianowicie trzeba Litwie, skąd może zagrozić jej niebezpieczeństwo. To że obecnie lud dawnego księstwa pragnie wznosić własną kulturę, nie łamie dawnych form i tak samo wywoływa tradycyjny okrzyk : *niech żyje święta Żmudź!*

Doświadczenie wieków poucza, że dla Żmudzi unia była rękojmią zachowania charakteru, obyczajowości i języka tej ziemicy. Aktualne położenie nie staje w kolizyi z prawdą przeszłości. Dlatego uwiera obawa, że propagowany rozbrat z przyrodzonym sprzymierzeńcem pociągnie najfatalniejsze następstwa nie już dla dawnych ideałów, ale samego ludu.

Ruch neolitewski rozszerzył się wśród przedstawicieli warstwy, która nie brała udziału w kierowaniu dawnem państwem. Na tle odrębności językowej miała być wypracowana nowa kultura. Takie dążenia nie wymagają bynajmniej zerwania spoju z przeszłością, która tak samo na warstwę wpływała, urabiając jej typ swoisty. Narodowe jej odrodzenie musiało zmienić pewne warunki współżycia, wprowadzić nowe czynniki, wywołać modyfikacye, szczególnie w kwestyach używalności języków, aliści nie powinno było stać się zaborczem i upatrywać w Polakach swych wrogów. Protoplaści stworzenia literatury w języku litewskim, a co zatem idzie całokształtu

---

nych legionach polskich « Les Lithuaniens » : brygadyer Józef Piłsudski i pułkownik Januszajtis. Pomimo wszystko żaden Rusin przed Europą nie będzie pisał (choć i jemu by święcie uwierzono), że walka konfederatów barskich i czyny Pułaskiego miały na celu odłączenie « Ukrainy » od Polski, lub że legia wołyńska pod dowództwem Dwernickiego toczyła zaszczytne bitwy, aby zdobyć wolność dla Hetmańszczyzny kozackiej.

kultury narodowej, mniemali, że ta nowa Litwa nie tylko nie potrzebuje odgradzać się od Polski, ale dla swego rozwoju powinna znajdywać w niej oparcie. Tak postępowali biskupi Wołonczewski i Baranowski, ponieważ nie mieli zamąconych pojęć. Teorya separatyzmu pochodziła z fałszywie skomponowanego związku z przeszłością, a głównie z ohydzania historyi i polskości przez nowych przyjaciół i preceptorów ludu na Litwie, propagujących zupełne odstrychnienie jego od Polaków i Polski. Cieplarnią tego kierunku był uniwersytet w Moskwie, gdzie po 1863 r. potworzono specyalnie stypendya dla młodzieży ze Żmudzi i hodowano z niej przedstawicieli Litwy « wytrzeźwionej », z dawnych błędów. W miarę jak seminaryum dyecyzyi kowieńskiej przechodziło w ręce kierunku letuwiskiego, stało się ono drugą sztuczną wylęgarnią setek działaczy, których główną cechą jest tępa nienawiść do Polski.

Gdyby Letuwisi mieli rzetelne poczucie dobra, nie kopaliby wilczych dołów pomiędzy polskością a sobą, nie karczowaliby jej zdobyczy kulturalnych, które mogą być ogólnie pożyteczne, szanowaliby jej ostoje, noszące na sobie odwiekowe świadectwo, i rozumieliby, że Rosya chce ich zagłady nie przez troskę o kulturę Letuwisów. Myślą oni wciąż, że cywilizacyjny dorobek Litwy « zagarnęli » im Polacy : im się zdaje, że bez unii, bez wedwójnej pracy byłaby wygotowana taka księga praw jak Statut Litewski, świetniałby taki zakład, jak Uniwersytet Wileński itd. Żywioł polski który pomimo takiego ciemiężenia pracuje na dostępnych placówkach z korzyścią dla całego kraju, ze względu na swe organiczne pierwiastki i historyę, tak jest dla Litwy niezbędny, że gdyby zanikł, nikimby nie mógł być zastąpiony. Chorobliwa postawa ruchu letuwiskiego czyni szkodę Polakom, niemniej przeto szkodzi ona i Letuwisom. Na metę krótką oni, przy pomocy rządu rosyjskiego, odnoszą korzyści — wyrugowali np. w znacznej mierze język polski z kościołów dyecezyi żmudzkiej — upajają się niemi, ale nie widzą, że nienawiść wytwarza nie społeczeństwo, lecz gawiedź, którą trzeba wciąż jątrzyć agitacyą, podniecać migotami sztucznych ogni i tym sposobem wytrawić wszystko co podnioślejsze i doprowadzić do zdziczenia.

Hasła bezwzględnego separatyzmu i obłędnej nienawiści do swych naturalnych sojuszników przynoszą ogromny uszczerbek samemu ruchowi, obniżając go i pchając na bezdroża.

Niektórzy działacze letuwiscy sami czują, że taktyka ich nie przynosi dobrych rezultatów, ale oplątani doktrynami nie są w stanie poddać kardynalnej rewizyi swoich dogmatów. Kiedyniekiedy w Ameryce rozlegnie się głos przedstawiciela tego ruchu, nawołujący do opamiętania i zawrócenia z tych ścieżek. Silił się szlachetny J. Hertmanowicz w swem wezwaniu (1906 r.) aby usunąć zwady, nie chwiać wspólnej łodzi losów, i nie doprowadzać jej do zatopienia-

ale to ginie w zalewie głosów innych, którzy nazywają takich neolitwinów « lenkberniaj » (parobki polskie), i po dawnemu szemrząc i potwarzy zmyślając, chwytają za broń nieprzyjaciół zarówno Polski jak Litwy.

Troska o dobro tej ziemi i jego obywateli przenika dusze i tych, którym obecnie odmawia się praw być współgospodarzami tego kraju. Niemal rozpacz ogarnia, że takimi tory potoczyło się to « odrodzenie ». Arka dawnego przymierza obryzgana... pozostała ona własnością tylko paru jednostek w obozie odnowieńców żmudzkich. Reszta woła : precz z Polską ! a chór wrogów ostatniej z ukontentowaniem temu basuje...

VI.

Padały ostre nieraz zdania o zachowaniu się społeczeństwa polskiego względem ruchu letuwiskiego : że stało ono bezradne, lub też nieudolnie na te działania reagowało ; jedni zarzucają, że nie umiało tego ruchu pozyskać ; inni że dało mu się często powodować, nie odróżniając prawdziwych potrzeb masy od domagań się agitatorów. Zarzuty te nie są zupełnie słuszne : bezradność płynęła z ogólnego skrępowania życia, więc wszelkie reagowanie podlegało presyi z góry. Niemniej przeto i przy tych utrudniających okolicznościach można było uniknąć błędów. Te zaś popełniano z braku należycie skrystalizowanego programu i działania w rozsypkę. W paru latach ostatnich przed wojną, dzięki doświadczeniu, błędy się ulatniały. Coraz więcej się przekonywano, że jak to sformułował Władysław Studnicki : « Litwomani pragną bezwzględnej eksterminacyi narodu polskiego (na Litwie) i tylko wówczas pójdą na kompromis z nami, gdy spotkają u nas zorganizowaną siłę i o jej niepokonalności się przekonają ». Obowiązki zaś nasze względem Litwy, to « praca nad podźwignięciem politycznem, ekonomicznem i kulturalnem tych terytoryów. Tylko nasz narodowy rozwój może zapewnić prawidłowy gospodarczy i kulturalny rozwój całego kraju, wszystkich szczepów jego. Spełniając obowiązki narodowe względem nas, spełniamy je względem ludów Polski historycznej. Bez uznawania tej prawdy będziemy się błąkać po manowcach ».

Jeżeli tracili nadzieję niektórzy Litwini, z jednej strony uginając się pod uciskiem, z drugiej pasując przed hałaśliwą agitacyą Letuwisów, nie mniejszą jest wina Polaków, z których wielu wykreśliło ze swego programu możność utrzymania jedności Korony z Litwą. Zjawiła się « teorya likwidacyi » i pozostania w granicach tak zwanych etnograficznych. Miała ona zwolenników wśród pozytywistów warszawskich, a później zasmakowali w niej wydatniejsi przedstawiciele demokracyi narodowej. Sporo się na nią składało, najwięcej może opaczne mniemanie, że kraje litewsko-ruskie są główną przyczyną

antagonizmu polsko-rosyjskiego i skoro się Polacy tego « zrzekną », prześladowanie sfolguje i można będzie osiągnąć pewne koncesye (dla Królestwa Kongresowego). Teorya ta w myśli polskiej miała własne ugruntowania i była daleką od przyznawania racyi pobudkom realizowaniu jej na wszelkie sposoby przez Rosyę, jednakowoż w rezultacie szło to ku jednemu.

Taktyka likwidacyjna nie była obcą wystąpieniom politycznym w okresie quasi parlamentarnym. Koło litewskie wynalazło nową formę « krajowości »; Koło Polskie zamagnetyzowanem okiem patrzyło w kraj między Prosną a Bugiem. Popierało przeto np. w IIej Dumie kadecki projekt przymusowej sprzedaży ziemi w Cesarstwie, więc na Litwie itp. Zwało się to polityką realną, choć ta rzeczywistość daremnie wyczekiwała choć drobnych ekwiwalentów za to zlikwidowanie. Pomijamy, że ono z naszej strony praktycznie nie dałoby się uskutecznić, zostawiało zato dogodną furtkę dla zagęszczonych wyzbywań się posiadłości na Litwie, a nic nie słychać o tych korzyściach, jakie te facyendy przyniosły Kongresówce. W naszem położeniu, nie wiem, czy się można czego « zrzekać », lub zatrzymywać; zakładnicy unikają tych słów, wiedząc, iż wszystko się dzieje poza ich wolą. Nawet zapomniawszy o obowiązkach historycznych, realny interes narodu dyktował dogmat, że jedynie przemoc może nas wysiedlić z odwiecznych ojcowizn. A te posiadają walory stokroć wyższe, niż cała teorya rynków komplementarnych.

Tego, co Zygmuntowie, Kościuszko i Mickiewicz złączyli, żaden ucisk nie może obalić. Ponadto, jak zwięźle sformułował Wielkopolanin Staszyc : « naród litewski od wielu wieków przez najściślejsze i współczesności krwi związki tak z narodem polskim jest zjednoczony, iż wszystko co się tyczy rodowości jednego już się wspólnie drugiemu stało. »

Nasz zamęt pojęciowy może być tłumaczony klęskami, które w ciągu ostatniego półwiecza spadały na naród polski i tratowały go bez żadnej folgi—to wyrobiło usposobienie do kapitulacyi, do zapominania o szczytnych tradycyach.

Prześladowanie sprawiło ogromne straty materyalne, jeszcze większe moralne. Same konfiskaty po 1831 i 1863 na ziemiach litewsko-ruskich pochłonęły obszar, wedle obliczeń Stefana Buszczyńskiego, prawie cztery razy większy, niżeli cała Saksonia. Nie znajdując w kraju placówek zarobkowych, $^{3}/_{4}$ inteligencyi emigruje, tym sposobem stały ubytek zdolniejszych ludzi degradował poziom umysłowy ich stron rodzinnych.

Mocy duchowej Litwy każdy rok zadawał straszne rany. Niegdyś płomieniejąca samorodnie oświata została zasypana, czysta wiedza, tak pięknie owocująca, zupełnie zanikła. Niema już Tyzenhauzowego Grodna; niema wspaniałej konwokacyi Uniwersytetu Wileńskiego

z jej nieprześcignionemi zasługami dla oświecenia i nauk; niema tych gniazd rozsianych z Wilna po prowincyi, z których wychodzili dzielni obywatele; niema takich szkół ludowych jak w Pawłowie, Radkowszczyznie, Pocieczole, Retowie; niema Akademii Połockiej, Pijarów, Bazylianów i in.; słynnej Komisyi Archeologicznej też już niema... To dzieła realne, losom z trudem wydarte, a gdzież tyle zbożnych planów zastępu niepospolitych mężów, których nie brakło na Litwie? Przemoc wtłoczyła je pod ziemię. Skryły się one, lecz nie przepadły.

* * *

Ci, co grają na etnograficznych ligawkach, lub dmą w miechy ciasnego doktrynerstwa, a głoszą się orędownikami postępu — chcą się właśnie przyczynić do zaniku ogromnych wartości duchowych, jakie oddawna stwarza swoista siła i zdolności szczepu litewsko-polskiego i które w dużej części stają się dorobkiem i Europy. Ci zaś Polacy, którzy porzucają swe stare pielesze, a zwłaszcza ci, co oddają swą pracę na karczowanie polskości Litwy, sprzeniewierzają się posłannictwu i grzeszą przeciw prawdzie, która gdyby nie była tak nieśmiertelną, jużbyśmy dawno na Litwie wyginęli. Przykładać się własną ręką do wyplenienia świetnej kultury, żeby budować zgoła nieznane, a w tej formie w każdym razie wrogie najlepszym ideałom i najszlachetniejszym wysiłkom — *c'est surpasser tout*.

Żywi nie są wolni, trzeba się im liczyć z duszami umarłych. Gdy się oglądniem wstecz na zeszłe pokolenia, z których każde wydało poczet męczenników sprawy narodowej na Litwie, jakkolwiek przywodzić ich zaczniemy na pamięć, nie przerachujemy tysięcy tych ludzi o poświęceniu na miarę dziś niesłyszaną, z których setki będą oblubieńcami dusz naszych, skoro ich dokładnie poznamy. Pracowali oni nie dla siebie; jeśli zaś goreli cudem takiego patryotyzmu, tyle cierpieli, to znaczy, że było co kochać. Jest podanie o śpiących rycerzach w Tatrach, mniemam, że musi istnieć legenda o pośnionych witeziach w kniejach puszczy Białowieskiej — to Litwini, co kochali wszystkiem i nad wszystko słoneczne ideały Rzplitej. Wierzę, iż nadejdzie chwila, kiedy się ockną ci witezie Białowieży, aby zastąpić drogę tym, którzy własnym toporem chcą ścinać starociane dęby unii, kąpiące swe szczyty w braterstwie i chwale, żeby na to miejsce zasadzać karłowate krzewiny jadu i nienawiści.

Nie opętujmy siebie mętnemi teoryami fikcyjnego samobytnictwa, nie szermujmy żadnem krasobrzmieniem, a mając takie skarby, takie dostatki, takie nieprzebrane zadania własne, sięgnijmy po treść przeznaczenia i słuchajmy głosu Wilna, które niegdyś rzekło słowami wielkiego Lelewela: « nam dalej swego szukać, by też i o nas potomność sądziła. Mieliśmy piękne, grzechami obciążone; mieliśmy ludzkość,

równość. braterstwo, wolność, użycie posiadłości swobodne, domy otwarte bez dzwonków, bezpieczeństwo, bogobojność, byt, niepodległość, uznanie siebie. Zajrzał los zawistny, odarł ze wszystkiego, do cudzego woza zaprzągł. Szukajmy straconych dróg, po których zawsze z dobrą wiarą iść możemy, a które do niedostępnych wiodą. »

Polacy i Litwini nie mogą wymazać ze swych dusz ni wielkiej dynastyi Jagiellonów, ni unii, ni Wilna, ni św. Kazimierza, ni Statutu Litewskiego, ni Lwa Sapiehy, ni Chodkiewicza, ni Radziwiłła-Pioruna, ni Grodna, ni Birż, ni Połocka, ni Rejtana, ni Naruszewicza, ni Kościuszki, ni Uniwersytetu wileńskiego, ni Mickiewicza, ni Filaretów, ni Kraszewskiego, ni uczestników spisku Konarskiego, ni Towiańskiego, ni Moniuszki, ni Kondratowicza, ni Orzeszkowej, ni Trauguta, ni męczeństwa Krożan, oraz jeszcze bez liku imion, czynów i ogniw.

Ciążenie samorzutne do dawnych słupów granicznych jest tak silne, że się wyczuwa u uwikłanych w różne przesądy. A niekiedy wybucha u ludzi, którzy odwykli od świątyń dawnej wiary. Bo nieodłącznem jest od umysłów o wyższej skali przeświadczenie, że bratnia ugoda, zadzierzgnięta od czasów Gedymina, wypróbowana w ciągu półtysiąca lat, stanowi wątek nieoceniony dla dobra wszystkich.

Tak myśleli i ci, co kładli podwaliny piśmiennictwa w języku litewskim. Nie dla odnowienia bajecznych ksiąstewek kunigasów, ale dla Polski poświęcali swe życie najszlachetniejsi synowie Żmudzi. Na skrzyżalach stuletniej walki o niepodległość są wyryte bohaterskie imiona kmieci żmudzkich. Czyn r. 1794 wieśniaka z pod Połągi otoczyła nawet legenda. Z dzielnic Litwy pierwsza Żmudź powstała 1831 r., a z włościan tamecznych znani są sybiracy i męczennicy. Dla sprawy powszechnej 1863-1864 za broń porwali Bitis, Łukaszunas, Pujdak i wiedli w powstańcze boje całe oddziały chłopskie. Największy bohater tych czasów ze Żmudzi, ks. Antoni Mackiewicz, wybitny kaznodzieja w języku ludu, dla którego dobra pracował niestrudzenie, ale zarazem dla umocnienia owego wątku, z którego, wierzył, ma się wysnuć odrodzenie ojczyzny.

Przed 85 laty Towarzystwo Litewskie w Paryżu obwieściło światu, że *niemasz Polski bez Litwy*. Członkami jego byli przedstawiciele najwspanialszego pokolenia, jakie kiedy wydała Litwa : Leonard Chodźko, Ignacy Domejko, Antoni Gorecki, Hipolit Klimaszewski, Joachim Lelewel, Adam Mickiewicz, Waleryan Pietkiewicz, Cezary i Władysław Platerowie, Juliusz Słowacki, Józef Straszewicz, Michał Wołłowicz, Feliks Wrotnowski i t. d. Pragnienie szczęścia dla Litwy skupiało ich w to stowarzyszenie, w niem się przechowywała złota myśl Kniaziowstwa Litewskiego i Żemojtskiego. Oni ją oddali następnym pokoleniom.

W klęskowym okresie ostatnim, na całym, rzec można, świecie

głoszono o zupełnym krachu dawnej Polski. Wraz ze swymi opiekunami neolitwini zakopali myśl polityczną litewsko-polską. I nagle w ostatniej chwili (w kwietniu r. b.) zabrał głos działacz obozu neolitewskiego, Julian Eydimt, i obwieścił światu to samo, co myśleli wielcy ludzie, patrząc w zenitową gwiazdę Litwy. Słowa jego budzą podziw akcentami głębokiej siły i szlachetnej obawy o los ziemi, którą popychano do katastrofalnego nieszczęścia.

« Od czasów podziału Litwy i Polski, — mówi p. Eydimt, — przez sąsiednie państwa odrodzenie narodowe Litwinów odbywało się drogą ewolucyi. Naród litewski nie posiadał tyle rozumu politycznego, by zejść ze zgubnych torów separatyzmu, na jakie dwaj zaborcy, Rosya i Prusy, zdołali go wepchnąć. Pod naciskiem sprytnych zabiegów swych ciemięzców coraz to dalej odsuwał się od swego jedynego politycznego sojusznika, Polski, przy którym całą duszą, jak jeden mąż powinien był pozostawać w nierozdzielności politycznej..... »

« Rosya tryumfowała. Robotę, którą ona rozpoczęła, dalej już prowadzili sami Litwini wychowani pod moskiewską nahajką i wykształceni w moskiewskich uniwersytetach ». Innemi sposobami, ale do tego samego zmierzał « stary wróg Litwy—Prusak, potomek Krzyżaków i lud działał pod hasłem « Grinai lietuviska » (czysto litewski) i odbiegał coraz to dalej od zrozumienia znaczenia politycznego Unii z Polską. »

Dalej p. Eydimt ukazuje jakie straszliwe niebezpieczeństwo gotowali ojczyznie własnej « grini lietuviai » (prawdziwi Litwini), będąc wspólnikami i poplecznikami jej wroga.

« Pomimo chaosu nawet zacietrzewieni powoli przecierają oczy i zaczynają widzieć skutki wewnętrznych rozłamów, skutki separatyzmu z Polską..... Separatyzm pod hasłem « Grinai lietuviska » przyniesie wreszcie rezultat — podbój Litwy przez Germanów ».

« I podczas kiedy wy « prawdziwi Litwini » sprowadzacie podbój niemiecki na ziemie litewskie my, « parobki polskie », oczekujemy innego losu—wspólnego z Polakami, dążymy do tego, abyśmy, jako równi z równymi Polakami mogli dzielić z nimi swój los ».

Wawrzyny zdobią posągi znakomitych ludzi z naszej Arki Przymierza. Wielu się do niej nie chce zbliżać, ale wawrzyny są wiecznie zielone. Słowa Juliana Eydimta potwierdzają wiarę starożytnych, że piorun nigdy nie poraża lauru.

Nie ci są spadkobiercami Litwy, co usiłują unicestwić ogniwa, wiążące Litwę współczesną z Litwą Jagiellonów, Jasińskich, Kościuszków, Mickiewiczów, Mackiewiczów. Nie ci pragną jej dobra, co wypierają się tradycyi litewsko-polskiej, ale ci, których miłość do Litwy spoczywa na całości wieków i przeznaczeń. Kto kocha Litwę w duchu i w prawdzie, kto rozumie znamiona dziejowe, kto chce

trzymać klucze do lepszej przyszłości, powinien ogarnąć miłowaniem wszystkie jej pokolenia i czujnie myśleć o « idącem ».

Cokolwiek przyszłość niesie, kochanie Litwy jest naszem prawem, w niej trwać powinniśmy i być strażnikami ognia świętego. Poprzygasały świeczniki ducha narodowego, ale ideały nie legły w grób. Uczucie znakomitej większości ogółu na Litwie jest skałą, która przechowuje krynice wody odmartwiającej. Powszechnie odczuwamy tęsknotę do wybawienia i pragniemy iść w błękit nadziei. Duch polski stygnąć nie może, samo życie rwie powrozy, przytraczające nas do obcego rydwanu. Twórzmy dalej, niech praca ducha nie milknie; wydźwignąć możemy bogate zasoby z Litwy, w której łonie spoczywa ogrom zdolności umysłowych, tylko je potrzeba umieć wykrzesać, aby zajaśniały dla sprawy powszechnej. Uczestnictwo w spełnianiu tego powołania może być celem dla każdego. Niech nas nie oszałamiają zadawane ciosy, nie zraża to, że nasze ideały wszędzie łamią i gnębią, przecież one są w nas, nie w ręku naszych wrogów i krzywdzicieli, i póki je będziemy miłować, nie zaginiemy.

Wierzmy słowom wielkiego poety polskiego: « idź i nie zatrzymuj się, aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów — poznasz ją po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci — po zgorzałych chatkach ubogiego i po zaciszonych pałacach wygnańców — poznasz ją po jękach aniołów moich, przelatujących w nocy. Idź i zamieszkaj wśród braci, których ci daję... Idź i ufaj imieniowi mojemu — nie proś o chwałę twoją, ale o dobro tych, których ci powierzam — bądź spokojny na dumę i wisk i natrząsanie się niesprawiedliwych — oni przeminą, ale ty i słowo moje nie przeminiecie. A po długiem męczeństwie zorzę rozwiodę nad wami — udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami, szczęściem i tem, co obiecałem na szczycie Golgoty — wolnością! »

Odczytujmy annale jasnej przeszłości, rozpamiętujmy słowa unii horodelskiej i heroiczne trudy pokoleń ubiegłych, czerpmy z samej ziemi, która się roi od pomników ojczystego ducha — a obleje nas prawda i uczujemy dawny rozmach i siły. Bo wszyscyśmy ongi bytowali w świetle unii niegasnącej, w wolności i swojem...

Mężną ręką trzeba chwycić nam nić, tradycyę wielkości i chwały, która nas zdoła wyprowadzić z zamętu i rozstrzelenia i do spójnej jedności przywiedzie. Mówią nam: skończone! Przenigdy! Kochajmy Litwę, a z nami moc, której nic nie przesili; ta moc tkwi w historyi wieków.

Trzyma Polskę z Litwą berło olbrzymie, skute w stuleciach i przestrzeniach dziejowem ciążeniem, miłością, wiarą, świętością czynów i łez — i nie wyrwie z niego ani jednego ogniwa nikt! Pomnijmy, że sława jeszcze nie przebrzmiała i że Litwa, nasza ojczyzna, jest zawsze jak zdrowie!

« LA POLOGNE ET LA GUERRE ».

Publications politiques, historiques et littéraires.

ONT DÉJA PARU :

I. Jan Kucharzewski. *La Pologne et la Guerre* (Janvier 1915) . . . . —.40

II. Du même auteur. *W. Imie Jednosci* (Au nom de l'unité). (Avril 1915) . . . . —.50

III. Du même auteur. *Réflexions sur le Problème Polonais.* (1915. 6me édition) . . . . 1.—

IV. H. J. Sienkiewicz. *Polonais et Russes* (1915) . . . . —.40

V. Louis Janowski. *Les théories néo-lithuaniennes et la vérité historique.* (1915) . . . . —.25

VI. Jan Kucharzewski. *Powstanie Listopadowe* (La Révolution de Novembre 1830-31). (1916) . . . . —.50

VII. Louis Janowski. *Litwa i Polska* (La Lithuanie et la Pologne). (1916). . . . . —.25

Adresse de la Rédaction :

« La Pologne et la Guerre » Lausanne, 13, Avenue de la Harpe, 13.